Ner 18. Kraków, Niedziela 22 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 stycznia.

Jak już wczoraj doniósł telegraf, prezes rejencyi poznańskiej wstrzymał wykonanie rozporządzenia inspektora Schwalbego, wskutek zażalenia wniesionego przez tak zwaną „Opiekę szkolną,“ czyli przez komitet kierujący prywatną nauką języka polskiego. Postanowienie to jest ważne zwłaszcza z tego względu, ponieważ zadaje kłam wiadomości, rozpowszechnionej przez niemieckie liberalne dzienniki, jakoby Schwalbe działał w porozumieniu z władzami prowincyonalnemi, a może nawet z ich polecenia; powtóre można się obecnie spodziewać, że minister oświaty nie wystąpi już w obronie tak jaskrawego nadużycia podrzędnego urzędnika, kiedy władze miejscowe, najlepiej świadome rzeczywistego stanu rzeczy, potępiły to nadużycie. Energiczne i otwarte wystąpienie „Opieki szkolnej“ wydało najlepsze skutki i jest nauką na przyszłość, że Polacy pod zaborem pruskim powinni praw swych dochodzić z całą śmiałością we wszystkich instancyach administracyjnych i nie poddawać się nigdy bezowocnemu zwątpieniu. — Trzeba także zanotować, że prezes rejencyi opolskiej uwolnił nareszcie nauczycieli górnego Szląska od przedkładania spisów dzieci, władających niemieckim językiem. Spisy te służyły wyłącznie celom germanizacyjnym, gdyż na ich zasadzie wyższe władze szkolne zmuszały polskie dzieci do uczęszczania na niemiecki wykład religii. Zaniechanie przedkładania tych osławionych list, nie jest żadnem ustępstwem dla polskości, ale usuwa dokuczliwą szykanę administracyjną. Jak wiadomo, minister Bosse wyraźnie oświadczył w sejmie pruskim, że pod względem wykładu religii będzie bezstronnym i sprawiedliwym i nie będzie zmuszał dzieci polskich do uczęszczania na niezrozumiałe wykłady. Jednakże przykład inspektora Schwalbego świadczy, że dobra wola władz wyższych nie wystarcza i że podrzędny urzędnik potrafi rozporządzenia swego zwierzchnika udaremnić i przekształcać według własnego upodobania.

Jakkolwiek wiadomości o stosunkach zewnętrznych Czarnogórza skąpo dochodzą do Europy, gdyż książę Mikołaj pilnie nad tem czuwa, aby jego poddani nie popełnili w tym względzie żadnej niedyskrecyi, to przecież doniesienia o usposobieniu i doli Czarnogórców dochodzą niekiedy do dzienników europejskich. Okazuje się zatem, że niezadowolenie z rządów i z polityki księcia Mikołaja rośnie z każdym rokiem i przybiera rozmiary groźne nietylko dla niego, ale dla całej dynastyi. Opozycya pochodzi z dwóch źródeł: najpierw od grupy młodych Czarnogórców, którzy ukończywszy studya na wyższych zakładach naukowych w zachodniej Europie, przynieśli ztamtąd pewne pojęcia i wyobrażenia, nielicujące zupełnie z ideami „jedynego przyjaciela cara.“ Dla nich patryarchalne urządzenia Czarnogóry są zabytkiem barbarzyńskim, a despotyczna władza księcia miała swoje uzasadnienie w czasie walk z Turkami, obecnie zaś jest anachronizmem nader niewygodnym dla całego kraju. Z drugiej strony wzmaga się niezadowolenie pomiędzy emigrantami z Hercegowiny, którzy uciekając od „jarzma“ austryackiego, szukali pod berłem księcia Mikołaja chleba i swobody. Rozczarowanie ich jest zupełne: zamiast swobody, muszą ulegać kaprysom nie zawsze spokojnym księcia, a prócz tego cierpią srogi niedostatek i nie znajdują w ubogim i nieurodzajnym kraju żadnego zarobku. Głód doprowadził ich nawet do zbrojnego powstania w Niksiczu, które wprawdzie prędko stłumione zostało, ale ferment w kraju tylko powiększyło. Książę Mikołaj ignoruje zupełnie ten ruch i nie chce widzieć jego rozmiarów. Jest on przejęty ideami Aleksandra III o posłannictwie monarchów, a zachodnie wyobrażenia są dlań równoznaczne z rewolucyą i anarchią. Dopóki otaczała go aureola przyjaźni rosyjskiej, był on i dla swego narodu wyobrazicielem przyszłości Czarnogórza, odkąd jednak niezadowolenie z jego rządów objawiło się w Petersburgu w sposób niedwuznaczny i to potężne podtrzymanie już dlań nie istnieje. Nie należy jednak mniemać, żeby Czarnogórze zagrażał w najbliższych czasach gwałtowny przewrót. Młody następca tronu jest tam nadzieją ludu i on może popchnie swój naród na nowe tory.

Znaczenie Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej tak się wzmaga z rokiem każdym, a hierarchia katolicka przybrała tam tak niespodziewane rozmiary, że w Watykanie spostrzeżono konieczność utrzymania stałych i bezpośrednich stosunków z tym nowym katolickim światem, którego przyszłość jest tak niezmierna, jak przestrzenie przezeń zajęte. Dotychczas Papież wysyłał jedynie od czasu do czasu swoich delegatów do Ameryki, kiedy chodziło o załatwianie jakich kwestyj spornych, lub usunięcie nieporozumień chwilowych. Na ostatnim synodzie północno-amerykańskim, odbytym w Baltimore, reprezentantem Stolicy św. był msgr. Satolli, prałat bardzo ceniony dla licznych przymiotów osobistych i zdolności dyplomatycznych. Dzięki jego interwencyi, załatwiona została pomyślnie głośna sprawa pomiędzy arcybiskupem Corriganem a księdzem Mac-Glynem, tudzież sprawa szkolna, poruszona przez arcybiskupa Saint-Paul, X. Irelanda. Zwłaszcza ta ostatnia wymagała wielkiej ostrożności i głębokiej rozwagi, gdyż od jej rozstrzygnięcia mogła zależeć przyszłość katolickiego wychowania młodzieży w Stanach Zjednoczonych. Jak wiadomo, X. Ireland wbrew przeciwnej opinii arcybiskupów Kratzera i Corrigana, pozwolił swoim dyecezyanom wychowywać dzieci w szkołach rządowych, jeżeli zarząd tych szkół postara się o należyty wykład katolickiej religii, pod nadzorem władz duchownych. Opozycya przeciwko temu projektowi pochodziła z dwóch źródeł: od tych żarliwych katolików, którzy obawiali się złych skutków zetknięcia katolickich dzieci z innowiercami — i od Niemców, Polaków i Hiszpanów, którzy widzieli w szkołach rządowych narzędzie wynarodowienia. Wskutek sprawozdania msgra Satolli, po naradzie z kardynałem Ledóchowskim, wydał Ojciec św. orzeczenie: *tolerari posse*, na korzyść idei arcybiskupa Irelanda. Wyjaśniliśmy już w swoim czasie, że to postanowienie nie zmierza wcale do ułatwienia szowinistom amerykańskim wynaradawiania innoplemiennych żywiołów. Szkoły parafialne, utrzymywane kosztem i staraniem gmin różnych narodowości, będą i nadal istnieć ku wielkiemu pożytkowi katolickiego Kościoła, ale tam, gdzie gminy narodowe są zbyt ubogie, lub zbyt nieliczne, aby własne szkoły utrzymać, wolno katolikom korzystać z rządowych zakładów naukowych, o ile takowe czynią zadość wymaganiom religijnym. Niepodobna jednak zataić, że jeszcze teraz niewszyscy hierarchowie katoliccy w Stanach Zjednoczonych podzielają zapatrywania X. Irelanda i że z tego powodu stałe pośrednictwo Stolicy św. stało się nader pożądane. Wskutek tego Ojciec św. zamianował msgra Satolli delegatem apostolskim w Stanach Zjednoczonych, nadając mu zarazem wszystkie prerogatywy i przywileje, przysługujące nuncyuszom. Wiadomość o tej nominacyi będzie przyjęta w całej katolickiej Ameryce z niekłamanem zadowoleniem; być może, że zachęci ona rząd Stanów Zjednoczonych do ustanowienia stałej reprezentacyi przy Watykanie.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 20 stycznia.

(Z Koła polskiego).

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koło poselskie polskie obradowało dalej nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej i w jej komisyi budżetowej przy uchwalaniu budżetu ministerstwa skarbu, przyczem należy roztrząsnąć całą administracyę skarbową. Jak na poprzedniem posiedzeniu Koła w dniu 17 t. m., tak i na wczorajszem wszyscy prawie posłowie głos zabierający wykazywali wadliwość fiskalności austryackiej, mianowicie liczne wady ustaw podatkowych i rozporządzeń finansowych oraz oddawna przyjętą, często błędną, a na szkodę podatkujących, interpretacyę tych ustaw i rozporządzeń.

Z kolei zapisanych do głosu przemawiający poseł X. Kopyciński wykazywał, że obecnie w Galicyi nietylko z gorączkową gorliwością ściągają zaległości podatkowe z dawniejszych lat, sprzedając często z tego powodu ruchomości włościanom i mieszczanom, ale nadto ściągają z równą bezwzględnością te kwoty podatkowe, które podatkujący włościanin zapłacił w dawniejszych latach, ale ich wójt gminy — który w dawniejszych latach pobierał podatki od podatkujących i odnosił je do urzędu podatkowego — nie złożył w urzędzie podatkowym, lub nie dopilnował, aby je tam należycie zapisano.

Poseł Abrahamowicz Eugeniusz przedstawiał, iż często zapadają bardzo niesłuszne, a srogie wyroki w procesach skarbowych, a mianowicie w sprawach gorzelnianych, czego głównym powodem jest zła i przedawniona z 1835 r. procedura w tych procesach. Według przepisów tej procedury, każdy, mający złość do jej właściciela, może spowodować skazanie go na wielkie kary pieniężne. Domagał się przeto, aby żądać zmiany tej procedury.

Poseł Szczepanowski sądzi, że każda administracya, a przeto także administracya skarbowa winna być sprężystą, ale popiera zdanie, które już sam dawniej wypowiadał, a które na poprzedniem posiedzeniu wypowiedzieli posłowie Weigel i Chrzanowski, iż należy żądać zmiany i poprawy ustaw podatkowych i rozporządzeń finansowych, mianowicie zmiany ustawy o podatku domowo-czynszowym, która, ściśle wykonana, zrujnowałaby każdego właściciela domu. Ustawa o podatku zarobkowym jest taka, iż pozwala władzom wykonawczym zniszczyć każdego podatkującego. Należy żądać jak najrychlejszej reformy tych ustaw.

Poseł Rutowski oświadczył się także za reformą ustaw podatkowych. Ale obawiając się, że ta reforma nie tak rychło nastąpi, wnosi, aby domagać się wydania noweli, któraby odpowiednio części wniesionego już przez rząd projektu ustawy podatkowej oznaczyła ulgi w podatkach dla spółek zarobkowych i magazynowych, chociażby spółki te sprzedawały wyroby swoje nietylko członkom spółki. Sejm galicyjski upominał się kilkakrotnie o te ulgi. Należy także poczynić kroki o wyjednanie sankcyi ustawie sejmowej, która od opłacania dodatków krajowych uwolniła spółki przemysłowe, a dotychczas nie jest sankcyonowaną.

Poseł Gniewosz Włodzimierz wykazał, jak mylne daty co do cen produktów i robocizny przedłożyły ministerstwu skarbu władze gminne w Galicyi, do których wyłącznie udało się o te daty ministerstwo skarbu, a które mają służyć do reformy podatku gruntowego. Bardzo słusznie przeto Koło polskie wystąpiło przeciw zasięganiu przez ministerstwo skarbu jednostronnych i niedokładnych wiadomości z tego źródła. Dalej przedstawiał niesprawiedliwe postępowanie władz skarbowych względem właścicieli gorzelń. Wreszcie żądał, aby domagać się, iżby wynagrodzenie robotników w kopalniach soli w Galicyi było podwyższone odpowiednio wynagrodzeniu, jakie pobierają robotnicy w kopalniach soli w Austryi wyższej.

Poseł Roszkowski żądał, aby domagać się od ministerstwa usunięcia szykan, którym podlegają przejeżdżający na komorach austryackich, szykan uciążliwych dla podróżujących, i które utrudniają stosunki między krajami polskiemi, a są nietylko bezużyteczne dla państwa, lecz szkodzą mu w opinii ludności innych krajów.

Poseł Lewicki wniósł, iż należy domagać się reformy ustaw finansowych, usunięcia fiskalizmu zbytecznego, polepszenia płac urzędników, czego żądał także poprzednio poseł Sokołowski, a szczególniej podwyższenia pensyj emerytalnych wdów i sierot po urzędnikach, które w Austryi są nader niskie.

Poseł Kozłowski sądził, że posłowie polscy powinni żądać ustanowienia konnej straży celnej na granicy austryackiej między Galicyą a Królestwem Polskiem, Wołyniem i Podolem, która skutecznie wstrzymać może przemytnictwo, a zarazem emigracyę włościan z Galicyi wschodniej. Prócz tego oświadczył się za reformą ustaw podatkowych, za usunięciem szykan w gorzelniach, za staraniem się o lepsze wykształcenie organów władz podatkowych i celnych.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że postawienie znaczniejszych oddziałów wojska w miastach i miasteczkach wschodniej części Galicyi i obsadzenie tam posad administracyjnych urzędnikami energicznymi przyczynić się może daleko więcej do powstrzymania emigracyi włościan i do wpojenia w ludność przekonania o potędze państwa, niż podwojenie lub ustanowienie konnej straży celnej i szykany na komorach.

Poseł Czerkawski wniósł, że należałoby żądać reformy organów władz podatkowych, zwanych „egzekutorami podatkowymi“, którzy, źle płatni, szukają wynagrodzenia u podatkujących.

Poseł Struszkiewicz, wszedłszy na inne pole, niż poprzedni mowca, wniósł, aby od ministerstwa skarbu, do którego należy monopol tytoniu, domagać się spełnienia żądań Sejmu galicyjskiego co do podźwignienia uprawy tytoniu w Galicyi, a także żądać tylokrotnie przyobiecanej sprzedaży taniej soli dla bydła.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący Jaworski streścił je i postanowiono, aby posłowie, przemawiać mający w komisyi budżetowej lub w Izbie, przedłożyli żądania, wypowiedziane w powyższych przemowach, na które większość Koła się zgodziła.

Winienem w końcu dodać, iż w poprzedniem sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego w d. 17 b. m. zaszła pomyłka druku, zmieniająca sens. W streszczeniu głosu posła Chrzanowskiego na tem posiedzeniu wydrukowano przez pomyłkę: „dalej przedstawiał poseł szkodliwość dla całego ruchu, a bezużyteczność dla państwa“, zamiast: „dalej przedstawiał poseł szkodliwość dla całego narodu naszego, a bezużyteczność dla państwa...“

Z obozu ruskiego.

(K) Le roi est mort, vive le roi! Potępiona wyrokiem metropolity *Ruś Halicka* użyła znanego i już przedtem praktykowanego fortelu: przeobraziła format i nazwę, z *Halickiej Rusi* przedzierzgnęła się w *Hałyczanina*, dawny podpis odpowiedzialnego redaktora, Pełecha, zmieniła na nazwisko Klemertowicza i zostając przy dawnych tendencyach „historycznych,“ biegnie dalej w ślady Naumowiczów, pod natchnieniem jednego zawsze, chociaż niepodpisanego redaktora. Tenże sam „nieustraszony szermierz i obrońca idei wszech russkiego zjednoczenia,“ który wczoraj „z drżeniem serca i ze łzą w oku“ zamykał wydawnictwo *Halickiej Rusi*, tenże sam zacny „borytel“ wywiesił nazajutrz tryumfująco sztandar *Hałyczanina*, organu „galicyjskich russkich.“ Bo taka jest podobno oficyalna nazwa, którą jako widomy znak „zjednoczenia“ pragną wprowadzić członkowie „Russkiej Rady“ (— *galizische Russen!* —) dokumentując tem swoją katolicką prawowierność i lojalność państwową... Uchwała pod tym względem, którą miała powziąć na swem zgromadzeniu „Russka Rada,“ nie doszła do wiadomości publicznej; uchwały bowiem tego „politycznego“ stowarzyszenia są najczęściej dwojakiego rodzaju. Jedne powtarzają mniej więcej zawsze jednakowe rezolucye w sprawach „borby“ o „prawa“ różnego rodzaju; — drugie, ściśle poufne, nie nadają się do publicznego ogłoszenia, a ich przeprowadzenie w praktyce pozostawia się gorliwości członków i — *Halickiej Rusi*, czy jak obecnie *Haliczanina*. Organ ten samem swojem ukazaniem się zaraz po pogrzebie *Halickiej Rusi* ma świadczyć o nie przerwalności działania w duchu Naumowiczów i Płoszczańskich.

Czy zbyt widoczny wybieg uda się i tym razem p. Markowowi, trudno orzec po przebytych doświadczeniach z *Prołomem*, a potem *Nowym Prołomem*, z *Czerwoną*, a potem *Halicką Rusią*. Tym jednak razem okólnik X. metropolity, wzbraniający wiernym czytania i popierania *Halickiej Rusi*, powiada najwyraźniej, iż zakaz ten odnosi się do wszelkich pism podobnej barwy. Wypadałoby przeto mieć nadzieję, że „wierni i duchowieństwo“ zechcą te słowa mieć na pamięci wobec następcy i duchowego spadkobiercy wzbronionego organu.

Halicka Ruś konając, wypowiedziała walkę X. metropolicie. Ogłosiła naprzód, iż odpowiedzialny redaktor tego pisma wytacza dostojnemu autorowi kurendy proces o obrazę czci *(sic!)*, a następnie zamieściła pismo jednego z księży, który w takich słowach wystąpił przeciw swemu duchownemu zwierzchnikowi, a w obronie organu „wszechrusskiego zjednoczenia“ pod opieką najśw. synodu i Pobiedonoscewa, że aż prokuratorya państwa musiała ów wylew rozgoryczonych uczuć powstrzymać.

Haliczanin rozpoczął swą karyerę od zaciekłego ataku na artykuły niniejsze i *Narodnej Czasopysi*. Jak zwykle, niema w tej polemice nic, prócz słów mniej lub więcej brutalnych i ustawicznego poszukiwania autora artykułów, zapewne w mniemaniu, iż tem postawi się kwestyę na stanowisku osobistem i osłabi się siłę rzeczowych argumentów. O artykułach *Narodnej Czasopysi* w sprawie tuczempskiej wspomnieliśmy już poprzednio. Podnieść musimy jeszcze w krótkości dwa następne artykuły tego organu, pod tymże samym tytułem: „Co będzie dalej?“ — w których omówiona jest sprawa memoryału duchowieństwa dyecezyi przemyskiej i sprawa wystąpienia Romańczuka na zgromadzeniu „Narodnej Rady.“ — Co do znanego reskryptu w sprawie duchowieństwa przypomina *Narodna Czasopyś* fakta, które go wywołały i w zupełności uzasadniają. To przedewszystkiem fakt gromadnej emigracyi włościan, z których wielu po przejściu za kordon przyjęło prawosławie, świadcząc tem najdobitniej, jak dalece osłabła u nich wiara katolicka. Należy sobie przywieść na pamięć — powiada dalej ten organ — agitacye, jakie u nas w swoim czasie prowadził Naumowicz i jego towarzysze, i tę nieszczęsną sprawę hnilicką; należy zważyć, że u nas w kraju rozrzucano i nawet włościanom wpychano w ręce rosyjski przekład Pisma św.; należy nakoniec przypomnieć sobie, że u nas rozchodziły się tysiące egzemplarzy czasopism, które jawnie propagowały prawosławie, ba, nawet zachęcały do emigracyi za kordon i opisywały tamte strony, jako raj ziemski, czekający na włościan naszych. A czasopisma te znajdowały przystęp do domów niektórych księży! — Temi faktami uzasadnia *Narodna Czasopyś* potrzebę znanego reskryptu — władza bowiem krajowa nie mogła na to wszystko nie zwrócić uwagi, lub patrzeć obojętnie. Na ten głos, wywołany faktycznym stanem rzeczy, a dążący do zmiany na dobre, na ten głos, pełny powagi i siły, smutną, jak wiadomo, odpowiedzią był memoryał duchowieństwa dyecezyi przemyskiej; tej właśnie dyecezyi — jak słusznie zwraca uwagę *Narodna Czasopyś* — gdzie się rozegrała sprawa tuczempska. Charakterystyczne światło rzuca ta okoliczność na tę sprawę, jak również i to jest charakterystycznem, że od samego jej początku artykuły, o niej traktujące, pojawiały się w *Halickiej Rusi*, prowadzącej propagandę prawosławia i rusofilstwa, — artykuły z podpisem gr.-kat. parocha w Tuczempach, X. Barnowicza.

Zaznaczywszy to, przechodzi następnie *Narodna Czasopyś* do szczegółowej krytyki tego memoryału, wykazując punkt za punktem fałsze i złośliwe, a bezpodstawne insynuacye w jego treści. Co się tyczy zarzutu, iż „obywatele“ stronią od ruskiej cerkwi, słusznie podnosi *Nar. Czasopyś*, iż „jeżeli właściciel większej posiadłości idzie do swego kościoła, to nie można jeszcze powiedzieć, że on stroni od cerkwi. A ileż to jest przykładów, że obywatele równie często idą do swego kościoła, jak i do cerkwi, tak samo zaś przyczyniają się

KWAŚNE WINOGRONA.

(28) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Tego było już Jerzemu zanadto; przestraszył się, myśląc, że mu się ta kobieta oświadczy sama, wyraźnie, w imieniu swej córki, przerwał więc jej w pół zdania i zawołał porywczo i niecierpliwie:

— Pragnąłem panie dziś pożegnać, albowiem dziś stanowczo wyjeżdżam. Wracam do domu. Stanowczo!

Skończył, w saloniku zapanowało głuche milczenie; za portyerą tylko coś pisnęło bolesnym głosem i Jerzy słyszał najwyraźniej jakieś jęki i szlochania.

— *Ah! misérable!* — zawołała nagle pani Teresa, zrywając się z kanapy i biegnąc ku owej dziwnie ruchliwej portyerze. — To jest podłość! — krzyknęła jeszcze raz od drzwi, zwracając się do Rawicza. — Moje dziecko! Moje biedne dziecko; ona życiem to przypłaci... Podłość! podłość!

I znikła za grubą wełnianą zasłoną.

Jerzy nie słuchał już, co się tam dalej działo; czemprędzej wybiegł do sali jadalnej, z niej na męską stronę i wzburzony, zaniepokojony wpadł do pokoju pana Józefa. Stary siedział przy biurku i zajęty był wertowaniem jakiegoś bardzo długiego, końskiego drzewa genealogicznego; na wchodzącego Jerzego spojrzał zdziwionem trochę okiem i odłożywszy na stronę zadrukowany arkusz, począł mu się bacznie przypatrywać. Rawicza wzrok ten zmieszał do reszty; nie wiedział, co ma robić, jak mu powiedzieć o wyjeździe, jak go upozorować? Uprzedził go w tem sam gospodarz.

— Cóż ci tam nowego spłatały? — zapytał, uśmiechając się smętnie i pobłażliwie. — Zaręczam, że to musi już być jakiś nowy koncept pani Teresy i panny Liny. No, powiedz mi otwarcie.

— Nic, właściwie nic... — odpowiedział niepewnym głosem Rawicz. — Nic, tylko pragnę pana pożegnać i prosić o konie do Polanki, do pana Morskiego. Umówiłem się z Morskim, że on razem ze mną na Ukrainę pojedzie.

Rahoński spoglądał nań uważnie, badawczo i dał mu czas do opowiedzenia o powstaniu projektu, o tem, jak nie miał dotychczas czasu uwiadomić go o tem i t. d.; gdy Rawicz skończył, spytał go krótko:

— Dziś jeszcze chcesz jechać?

— Dziś! Koniecznie dziś.

Stary uśmiechnął się znowu łagodnie, lecz dziwnie żałośnie i pocisnął guzik od dzwonka elektrycznego; za chwilę wbiegł chłopak, w skromny strzelecki strój przybrany.

— Janek — zakomenderował „starszy dziedzic“ — ruszaj do stajni i każ Wargaczowi, żeby za kwadrans były przed gankiem konie dla pana Rawicza. Niech każe zaprządz cztery młode kasztany. Pojedzie tylko do Polanki; obroku brać nie trzeba.

Chłopak znikł, a stary, stając nagle przed siedzącym i w milczeniu pogrążonym Jerzym, oparł mu dłoń na ramieniu i zapytał smutnym, poważnym głosem:

— Prawda, że przed Liną uciekasz? Przyznaj się! Powiedz, czy ona sama, czy Teresa w jej imieniu oświadczyła się o twą rękę? Przyznaj się!

Jerzy zarumienił się jeszcze gwałtowniej i zaczął cichym, urywanym głosem opowiadać: że nie ma wyobrażenia, w jaki sposób mogło powstać podobne nieporozumienie, że nigdy najdrobniejszym znakiem nie zdradził zamiaru starania się o pannę Linę, że wreszcie swe serce oddał komu innemu.

Stary uśmiechnął się znowu, teraz jeszcze rzewniej i serdeczniej, a usiadłszy obok młodego człowieka, rzekł:

— Niech cię to nie dziwi. Teresa całe życie była taką i tak mi córkę wychowała; z dawnych znajomych, przyjaciół tylko jeden Morski mi pozostał, bo on tylko jeden umie znosić te wymysły i koncepty; inni się odsunęli i głoszą, że mojej żonie i córce „coś brakuje.“

— Tego nie słyszałem! — szepnął mimowolnie Jerzy.

— Mówią, mówią! — mówił dalej Rahoński. — Jest coś na tem i prawdy. Ja i biedna Frania najwięcej na tem cierpieliśmy. Biedna sierota.

Na sam dźwięk imienia Frani, Jerzy zerwał się pospiesznie z krzesła i kilka razy przeszedł się z dziwną jakąś gwałtownością po pokoju; później zbliżył się nagle do Rahońskiego i zaczął mówić:

— Przed wyjazdem chciałbym z panem pomówić o bardzo ważnej... bardzo dla mnie ważnej sprawie.

— Mów! Słucham i domyślam się po części.

Jerzy, zachęcony serdecznym tonem Rahońskiego, usiadł obok i powoli, przerywając, opowiedział mu o przywiązaniu, jakie uczuł dla Frani, o przyczynach, które go powstrzymały od oświadczyn tu w Rahończy, wśród takich warunków, które mogły przyćmić jej wspomnienie tego uroczystego dnia na całe dalsze życie.

— Zresztą chciałem uwiadomić o tem moich rodziców — mówił, zapalając się w miarę wypowiedzianych słów. — Morski jedzie ze mną, on wie o wszystkiem i on będzie popierał mą sprawę przed matką i ojcem.

Stary słuchał słów tych z nieukrywanem wzruszeniem; łzy, jasne i duże, jak grochy, świeciły mu w oczach; usta drżały nerwowym jakimś dreszczem i ręce się trzęsły. Chciał coś mówić, chciał przerwać zwierzenia Jerzego jakimś serdecznym wykrzykiem... nie mógł; wzruszenie głos mu tamowało. Wreszcie rozpłakał się na seryo, chwycił Rawicza drżącemi rękoma za szyję i począł go namiętnie, nerwowo całować.

— Niechże ci Bóg błogosławi! Niechże wam Bóg wszechmocny błogosławi! — wołał zdławionym, łzami i łkaniem przygłuszonym głosem. — Wielki ciężar z mej piersi zdejmujesz — szeptał coraz ciszej — wielki ciężar. Wielką ulgę mej duszy sprawiasz. Czułem, że względem sieroty tej, którą kochałem i kocham więcej, niż własną córkę, nie dopełniałem dostatecznie opiekuna obowiązków. Trudno mi to przychodziło; miękki jestem jak wosk i dałem się opanować zupełnie złej, niegodziwej kobiecie. Tyś sprawił, że zmora straszna zsunie się z mej duszy, że najstraszniejszy wyrzut sumienia przestanie mnie trapić. Niech was Bóg błogosławi!

Furman rahoński, paląc z bata, objeżdżał naokoło dziedziniec, konie przysiadały na zadach i wyrzucały łbami; kozak Dynys wraz z pańskiemi rzeczami ulokował się na ganku i serdecznie żegnał się z wachmistrzem Wargaczem, całując go po kilkakrotnie z dubeltówki. Panowie, rozmawiając w kancelaryi pana Józefa, nie zwrócili na to uwagi; zapomnieli, że za kwadrans konie miały być gotowe. Przypomniał im o tem pan Oskar, który, wszedłszy, zapytał:

— Kto to ma gdzieś jechać kasztanami?

— Ja — odrzekł Jerzy.

— Ty!.. a dokąd?

— Do Polanki, a jutro do domu.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się sucho Oskar — No, to nasze panie dopięły swego. Przepowiadałem im, że cię tak przepłoszą, iż pewno umkniesz. Przepowiadałem Linie, że będą... kwaśne winogrona. Dziwnie jest ona zaślepiona pod tym względem. No, powinszować ci swoją drogą muszę, że unikniesz zaszczytu zostania mym szwagrem. Lina jest...

— Jutro ci „Clarę“ do Polanki odeślę — zawołał pan Józef, przerywając synowi w pół zdania — zrób mi tę przyjemność i łaskę, przyjm ją w podarunku odemnie.

— Przyjmę — odpowiedział Jerzy i począł się ściskać ze starym na pożegnanie.

Obaj panowie odprowadzili go na ganek. W dziwnem zadumaniu opuszczał Jerzy ten cudacki dlań dom; w uszach mu długo dźwięczały jeszcze i smętny ton głosu starego Rahońskiego i drwiący śmiech Oskara, który powtarzał ustawicznie: „kwaśne winogrona! kwaśne“.

Wreszcie Dynys wskoczył na kozioł, Jerzy przeżegnał się i krzyknął do kozaka:

— No, w boży czas!

Kozak powtórzył i, zwracając się do furmana, dodał:

— Ruszaj z Bogiem! wio!

Konie szarpnęły i Rawicz za chwilę znikł za pałacową bramą.

Oskar poszedł natychmiast dokuczać siostrze i matce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

datkami i ofiarami na cele kościoła, jak i cerkwi. Przecież sam X. Barnowicz wystawił kolatorowi swemu jak najlepsze świadectwo, a pomimo tego parafianie porzucili X. Barnowicza. Znamy nawet takie przykłady, że właścicielki większych posiadłości, chociaż łacińskiego obrządku, są siostrzyczkami w bractwie w cerkwi ruskiej. A co się tyczy rzekomego wmawiania w lud, że jego mowa i pismo są „moskiewskie,“ wiara zaś „schizmatycka,“ to moglibyśmy tu powiedzieć, że z memoryału wyszło szydło jak z worka. Prostemu ludowi nikt mający zdrowe zmysły nie powie, że jego mowa „moskiewska.“ Inna rzecz co do języka piśmiennego. Chcecie, aby wam nikt nie zarzucał, że on „moskiewski,“ to piszcie taką mową, z jaką was Bóg stworzył, a do obcej się nie bierzcie. Tosamo powiedziećby można i o „schizmatyckiej“ wierze. Od kiedy u nas tacy Naumowicze zaczęli „oczyszczać“ obrządek, od tego czasu poczęły się objawiać w tym kierunku zarzuty, ale one dotykają tych tylko, którzy wierni pozostali naukom tego, co się stał odstępcą wiary swej i narodu.“ — Zdaje się nam, że w tej sprawie *Narodna Czasopyś* w niewielu wyrazach wypowiedziała wszystko — trafiła w istotną treść rzeczy.

W ostatnim, trzecim z rzędu artykule podnosi wzmiankowany organ objawy ruchu w Towarzystwach ruskich, a przedewszystkiem zwraca się ku wystąpieniu p. Romańczuka na ostatniem zgromadzeniu „Narodnej Rady.“

„Cóż więc dalej będzie? — pyta *Narodna Czasopyś*. — Czyż przywódcy ruskiego ruchu politycznego myślą już rzeczywiście zrywać wszystkie mosty za sobą? Tego możnaby istotnie domyślać się ze słów i taktyki p. Romańczuka. Przedewszystkiem zwraca uwagę, że poseł Romańczuk oświadczył, iż rząd sam podjął w roku 1890 inicyatywę, aby się zbliżyć do Rusinów. — Jaki miał cel p. Romańczuk w takiem przedstawieniu rzeczy, zrozumieć niepodobna, gdyż inicyatywa do tego zbliżenia nie wyszła od rządu; szukała go druga strona. Chyba p. Romańczukowi chodziło o to, aby takiem przedstawieniem zwalić całą odpowiedzialność na rząd, który niby zmusza przywódców ruskich do zmiany postępowania, nie dotrzymując umowy.“ — Wykazawszy już poprzednio to wszystko, co Rusini w ostatnich czasach otrzymali, zaznacza *Nar. Czasopyś*, że spełnienie dalszych nadziei, o których wspominał p. Romańczuk, mogło właśnie zależeć od postępowania i taktu tych, którzy z ruskiej strony stanęli u steru polityki. Niestety, zabrakło umiarkowania w postępowaniu i należytego taktu, a najlepszym tego dowodem zarzuty, podnoszone przez p. Romańczuka przeciw rządowi i Polakom. — „A przecież — powiada *N. Czasopyś* — najważniejszem zadaniem ruskiej polityki w chwili obecnej, polityki, któraby mogła korzyść przynieść Rusinom, byłoby, zdaniem naszem, żyć z bratnim nam narodem polskim w miłości i zgodzie i pozbyć się wszelkich krańcowych żywiołów. Więc raz jeszcze pytamy, co będzie dalej, jeśli polityczni przywódcy Rusinów zechcą wejść na drogę, jaką im ukazuje poseł Romańczuk, jeśli zerwać zechcą wszystkie mosty za sobą? Czyż mniemają, że tym sposobem lepiej przysłużą się swemu narodowi? Skoro tak, niech próbują a staną się — bogatszymi o jedno doświadczenie więcej...“

Jeszcze raz przychodzi nam wyrazić ubolewanie, że ten uczciwy a rozumny politycznie głos ruski, nie znalazł dostatecznego ocenienia i podniesienia w prasie polskiej. Głosu tego lekceważyć nie można. Zaznaczyliśmy już, iż *Narodna Czasopyś* gromadzi wokoło siebie coraz liczniejsze grono czytelników, a ciągle odbiera dowody uznania, wyrażane jej w licznych korespondencyach. To właśnie napawa otuchą, iż wśród ogółu społeczeństwa ruskiego znajdą się ludzie, którzy politykę umiarkowania i zgody, zainaugurowaną przed paru laty, ocenić i dalej prowadzić potrafią, chociażby dzisiejsi przywódcy spalili mosty za sobą i poszli zdobywać — nowe doświadczenie...

Diło, które po to nowe doświadczenie najchciwiej wyciąga ręce, przyniosło w jednym z ostatnich numerów kurendę biskupa stanisławowskiego, X. Kuiłowskiego, wydaną z powodu znanego reskryptu w sprawie duchowieństwa. Zacny pasterz wzywa kler, sobie podwładny, do rozważenia zarzutów, podnosi świętość kapłańskiego powołania, któremu cele materyalne powinny być obce, sprzeciwia się temu, aby księża mięszali się do zakładania czyteln, które więcej duchownej szkody niż korzyści przynoszą, a wśród włościan, ciężkich do pracy i zarobku, zamiast miłości Ojczyzny budzą miłość własną i zarozumiałość. Wskazuje następnie X. biskup, że kaznodziejom nie godzi się używać do agitacyj w sporach świeckich, w sprawach wyborów i t. p.; że za usługi parafialne nie należy żądać przesadnej zapłaty; poleca używać przy nabożeństwach monstrancyj i śpiewać z ludem suplikacye — a przyznaje, że w dyecezyi swej widzi „wiele niedostatków.“

Pisma tego nie znamy w całej osnowie, tylko z wyciągów *Diła*, które oczywiście poddaje je bardzo surowej krytyce. Ale z tego już, co organ ukrainofilski przytoczył, a co mu się nie podoba, przekonać się można, że to głos prawdziwie pasterski, który bez względu na dziennikarskie krzyki, jawnie wyznaje prawdę, jawnie piętnuje złe, a wskazuje cel powołania duchownych: miłość i poświęcenie w imię prawdziwej wiary.

Sprawa reformy grecko-katolickiego seminaryum we Lwowie ciągle jest zmorą p. Markowa. Za pośrednictwem nowego organu swego *Haliczanina*, podaje on do wiadomości, jakoby Rzym nie zgodził się na wniosek, aby kierownicwo tego seminaryum objęli Jezuici, lub zreformowani przez nich Bazylianie. Wskutek otrzymanych poleceń X. Metropolita ma poruczyć kierownictwo seminaryum X. kanonikowi Turkiewiczowi, który będzie miał obowiązek dobrać sobie odpowiednich prefektów. Z dotychczasowych zostaną tylko na swych posadach XX. Dolnicki i Mielnicki. Rektor obecny X. Baczyński przenosi się już wkrótce do gmachu św. Jura, jako kanonik; wicerektor X. Toroński odjeżdża do Przemyśla na stanowisko kanonika; X. Wacyk zostaje tylko jako katecheta; X. Dr Myszkowski ma zostać profesorem teologii w Przemyślu, a X. Czapelski otrzyma parafię Brzozów koło Kołomyi. Cała reforma ma być przeprowadzona już z początkiem drugiego uniwersyteckiego kursu.

Takie wiadomości miał otrzymać *Hałyczanin* z Wiednia. Niektóre z nich, a mianowicie co do X. Baczyńskiego i X. Torońskiego nie są nowe; nominacye ich bowiem już ogłoszono. Co się tyczy nowych, a mianowicie owej odmownej decyzyi Rzymu w sprawie Jezuitów i reformowanych Bazylianów, to jakkolwiek stosunki rozmaicie zatytułowanych organów p. Markowa z niektóremi sferami duchownemi nie ulegają wątpieniu, wiarygodność powyższych informacyj zdaje nam się być podejrzaną, tem bardziej, że o wniosku reformy seminaryum za pośrednictwem Jezuitów nikt dotychczas nie głosił, oprócz samego Markowa.

Walka stronnictw w Serbii.

(?) Milan Obrenowicz nie odznaczał się ani cnotami, ani zdolnościami królewskiemi. Niesłusznie jednak pociągano go do odpowiedzialności za ciągłe, namiętne zatargi domowe, które zakłócały jego panowanie. Zatargi te bowiem wydarzały się w równie namiętny sposób przed jego wstąpieniem na tron i nie ustały wcale po jego abdykacyi 6 marca 1889 roku, w 500-ną rocznicę tragicznej klęski Serbów na Kossowem Polu. Owszem, od tej chwili walka stronnictw z każdym rokiem stawała się zaciętszą, a teraz dzienniki panującego stronnictwa liberalnego już wprost oskarżają opozycyę radykalną, że zamierza wszcząć otwarty rokosz, jak w roku 1883, gdy na odwrót dzienniki radykalne wygłaszają „przyrodzone prawo czynnego oporu.“

Najnowsza ta faza domowych zatargów serbskich rozpoczęła się usunięciem radykalnego gabinetu Pasicza, po którym objął rządy liberalny gabinet Avakumowicza (21 sierpnia 1892 r.). Pasicz, były inżynier okręgowy w Zajcarze, potem naczelnik rokoszu w październiku 1883 r., z kolei emigrant, przebywający najprzód w Bulgaryi, gdzie podczas wojny serbsko-bułgarskiej w roku 1885 ofiarował swe usługi księciu Aleksandrowi przeciwko Serbii, a następnie w Rosyi, gdzie wszedł w bliskie stosunki z przywódzcami ruchu panslawistycznego, za powrotem do kraju burmistrz Belgradu, prezydent skupczyny, od 23 lutego 1891-go roku prezes gabinetu upadł wreszcie w sierpniu r. z., gdy śmiałą dłonią sięgnął po opróżniony przez śmierć jenerała Proticza mandat rejenta. P. Pasicz jest Dantonem w wydaniu kieszonkowem. Posiada on zdolność skupienia około siebie wszystkich żywiołów skrajnych, a trawi go ambicya, nie zadawalniająca się drugiem miejscem w kraju. Rzecz oczywista, że człowiek takiego temperamentu poruszy wszelkie sprężyny, aby odzyskać utraconą władzę, nie oglądając się zbytecznie na legalność środków.

Podczas swych krótkich rządów p. Pasicz z wielką energią postarał się o to, aby stronnictwo liberalne wyprzeć nietylko ze wszystkich urzędów państwowych, lecz także z władz i reprezentacyj miejskich i gminnych. Hasło amerykańskie: „łup należy się zwycięzcom,“ zastosował p. Pasicz dokładnie do stosunków serbskich. To też gdy upadł w sierpniu r. z., oparty na ogromnej większości w skupczynie i panującej w urzędach państwowych i gminnych lidze radykalnej, był przekonany, że nowy gabinet liberalny nie zdoła się utrzymać ani kilka tygodni. Jednakże owo hasło amerykańskie jest mieczem obosiecznym. Nowy gabinet mniej głośno, ale równie bezwzględnie i systematycznie zabrał się do dzieła zapewnienia z kolei łupu stronnictwu liberalnemu. Ogólne wybory do skupczyny, które się odbędą 10 marca, ma wyprzedzić oczyszczenie urzędów i rad miejskich z żywiołów radykalnych. Pod pierwszym względem wystarczały dekrety nowego ministra spraw wewnętrznych Ribaracza, zmieniające prefektów i niższych urzędników; co do drugiego względu rzecz jest nieco trudniejsza, bo trzeba przeprowadzać wybory nowych władz gminnych i przy tej pracy liczyć się z czynnym oporem dawnych radykalnych władz i reprezentacyj municypalnych.

To też od kilku tygodni krwawe bójki przy udziale żandarmów, a nawet wojska stoją w Serbii na porządku dziennym. Po stronie radykałów w tej walce zaznacza się pewna metoda: najodważniej występują oni w miasteczkach pogranicznych, jak w Semendryi i Niegotynie, zkąd łatwa przeprawa przez Dunaj do Węgier i do Rumunii, w Zajcarze nad granicą bułgarską, w Pożedze nad granicą turecką. I tak w Niegotynie 3 stycznia liberalny poseł Avramowicz, ciężko zraniony przez patryotów radykalnych, „wyzionął swą duszę męczeńską,“ jak się wyraziła półurzędowa *Zastawa*. Za to nazajutrz w Pożedze radykalny trybun Dragutin Łapcewicz został zbity przez kapitana Milana Markowicza. Podobne zajścia, jako zbyt pospolite, nie zwracają już na siebie uwagi. Natomiast w różnych miastach odbyły się istne bitwy. W Semendryi dawna rada radykalna zajęła ratusz, obwarowała go i przygotowała się na oblężenie. Kiedy wreszcie żandarmi przy pomocy dwóch kompanij wojska regularnego zdobyli ratusz, zabrano znaczne zapasy broni i amunicyi, chleba, kilka beczek wina i wielką beczkę „narodowej wódki serbskiej.“ Po tej bitwie pozostało 30 rannych. W Czaczaku rokoszanie wybrali sobie wodza, w którego ręce składali przysięgę. Tam przy starciu z wojskiem poległ pewien Czarnogórzec, walczący w szeregach rokoszan. Także w Zajcarze, okręgu wyborczym Pasicza, wywiązała się krwawa walka.

Dotąd, dzięki karności wojska, rząd zdołał stłumić te ruchy anarchiczne. Że jednak nie dowierza radykałom, domyślać się można ze zwołania rezerwistów pod pretekstem ćwiczeń wojskowych na 20 b. m. Ćwiczenia wojskowe nie odbywają się nigdy w styczniu, widocznie więc minister wojny wzmocnienie szeregów uważa za konieczne ze względu na możliwy ogólny rokosz radykałów.

Jakoż na konferencyi przywódców stronnictwa radykalnego, która się odbyła w Belgradzie 5go stycznia pod prezydencyą Pasicza, podobno istotnie roztrząsano szanse ogólnego rokoszu. To pewna, że dzienniki radykalne, zwłaszcza *Odjek*, nietylko nie zalecają swym stronnikom przestrzegania przepisów prawnych, lecz przeciwnie wysławiają bohaterstwo ekscedentów w Semendryi, Czaczaku i t. d. To też następujące uwagi liberalnego dziennika *Serbia* nie wydają się wcale przesadnemi: „Nie można nie uwzględnić faktu, że krew płynie. Otwarcie mówiąc, zajścia te nie zadziwiły nas wcale. Od sierpnia mowy i odezwy radykałów przygotowały nas na takie rzeczy. W radykalnym konwencie dziś zasiadają niemal ci sami ludzie, którzy wszczęli rokosz w r. 1883. Cała ich przeszłość ręczy za to, że nie są obcymi ostatnim wykroczeniom. Są to tylko próby metody, której użyć zamierza radykalizm. Ale nie koniec na tem. W mieście krążą pogłoski o nowych zamysłach centralnego komitetu radykalnego, o tajemniczych krokach, jakoteż o znacznych kwotach, rozdzielanych pomiędzy ludem w monecie, dosyć u nas rzadkiej. Rząd jednak jest gotów stanowczo zapobiedz tym podejrzanym manewrom.“

Tymczasem p. Pasicz, według zwyczaju, ze skargą na ministeryum i rejentów udał się do — rezydenta rosyjskiego. Dzienniki liberalne zapewniają, że nie otrzymał od niego żadnych przyrzeczeń. Jednakże jest to dawna i stała zasada dyplomacyi rosyjskiej popierać zawsze u sąsiadów opozycyę, aby się nie ustalił żaden system rządowy. Według tej reguły dotąd działali wszyscy rezydenci rosyjscy w Serbii, i trudno przypuszczać, aby dzisiaj od niej odstępowali. P. Risticz, pomimo swego wypróbowanego rusofilizmu, poparcia ze strony Rosyi doznaje tylko wtedy, gdy się znajduje w opozycyi. Skoro, czy to jako rejent, czy jako minister usiłuje zapewnić do pewnego stopnia ład w kraju, natychmiast staje się podejrzanym w Petersburgu. Tak było zawsze; łatwo więc domyśleć się, że i teraz opozycya radykalna cieszy się jeżeli nie materyalnem, to przynajmniej moralnem, a raczej niemoralnem poparciem ze strony ajentów Rosyi.

Co do prasy rosyjskiej, ta już wręcz nie Pasicza, lecz prezesa gabinetu Awakumowicza oskarża o zamiar wykonania zamachu stanu, zmyśla romanse polityczne o wrzekomem wysłaniu pułkownika Colak-Antica do ex-króla Milana do Paryża, a mianowicie poczytuje to teraźniejszemu gabinetowi serbskiemu za zbrodnię, że przedłużył tymczasowo traktat handlowy z Austro-Węgrami. Tymczasem, jak wiadomo, traktat ten został zawarty jeszcze za rządów Pasicza, który był zdecydowany przeprowadzić go w skupczynie w jesieni r. z. Niema jednak żadnej nielogiczności, przed którą wzdrygnęłaby się prasa rosyjska, zwłaszcza gdy chodzi o podburzanie przeciw mocarstwom, należącym do trójprzymierza.

Proces panamski.

Paryż 19 stycznia.

Wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności rozpoczął dziś swoje wywody adwokat Barboux, obrońca obu Lessepsów. Obrońca oświadcza, że proces został podyktowany przez politykę; nie rozpoczęto go ani w imieniu, ani w interesie właścicieli obligacyj. Właściciele ci byli raczej skłonni ugrupować się około rady nadzorczej i mogliby byli spodziewać się pomyślniejszego prowadzenia dzieła w dalszym ciągu, gdyby nie zabrakło oficyalnego poparcia. Niektóre osoby uważające się za pokrzywdzone, mogły wytoczyć proces cywilny, któryby nie był zniweczył nadziei ukończenia budowy kanału. Proces karny wszystko zgubił. Wytoczenie tego procesu było wielką niezręcznością. Jakie szkody na czci i bogactwie ponosi Francya od dwóch miesięcy!

Przechodząc do omówienia genezy przedsięwzięcia, odczytuje obrońca ciekawy list Goethego do Humboldta, dowodzący, że już umysł wielkiego niemieckiego poety zajmował się ideą kanału, któryby łączył oba oceany.

Uwagi obrońcy o wspaniałości przedsięwzięcia wypowiedziane zostały w formie tak świetnej, że w audytoryum, porwanem wymową adwokata, powstaje burza oklasków.

Prezydent (upominając): Zechciejcie panowie wymowę obrońcy podziwiać w ten sam sposób, jak my to czynimy.

Obrońca: I to wielkie przedsięwzięcie miałoby być chimerą! Lud potrzebuje częściej takiej chimery. W chwili, w którejby już żadnej takiej chimery nie miał, straciłby wiarę w siebie i świadomą siłę twórczą.

Kreślił następnie obrońca pełnemi zapału słowami biografię Ferdynanda Lessepsa. Analogia pomiędzy Suezem a Panamą jest tak wielka, że koniecznie trzeba było zestawić paralelę. Roboty około kanału suezkiego były obliczone na 200 milionów a kosztowały 400 milionów. Anglicy nazywali przedsięwzięcie suezkie największem złudzeniem stulecia, pomimo to Lesseps tryumfował, zwyciężywszy wszystkie trudności. Gdyby się to przedsięwzięcie było nie powiodło, sądzonoby je na podstawie tych samych hypotez, które teraz naprzód wysuwa oskarżenie przeciwko kanałowi panamskiemu. Jak można zatem dzisiaj ostateczny wydawać sąd o wartości przedsięwzięcia? Pewność oskarżyciela w tym względzie jest zadziwiająca.

Barboux będzie prowadził swoje wywody na wtorkowej rozprawie procesu w dalszym ciągu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tytułem: „państwowa służba techniczna.“ Niektórzy posłowie podnosili lokalne życzenia swoich okręgów wyborczych, a ogólniejszy interes budziła tylko mowa prof. Suessa, który bronił komisyi dla regulacyi Dunaju przed zarzutami posła Gessmanna. Następnie przyjęto etat ministerstwa spraw wewnętrznych i przystąpiono do dyskusyi nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Dep. Schlesinger omawia nędzę, panującą wśród ludności robotniczej, a wywołaną głównie przez sposób produkcyi, wprowadzony przez wielki kapitał. Wskutek tego ludność robotnicza musi się źle żywić i dlatego także obniża się cyfra osób zdolnych do wojska. Władza wojskowa mogłaby tym stosunkom zapobiedz, gdyby przy rozdawaniu dostaw rządowych w dostatecznej mierze uwzględniała drobny przemysł. Przez bezpośrednie oddanie dostaw drobnym przemysłowcom polepszyłaby się jakość towaru i prawdopodobnie dałyby się osiągnąć jeszcze niższe ceny. Mowca wskazuje następnie na dwuletnią służbę wojskową, będącą przedmiotem obrad w parlamencie niemieckim i mniema, iż kwestya ta powinna być postawioną także w Austryi na porządku dziennym.

Dep. Steinwender i towarzysze interpelują prezesa gabinetu w sprawie rzekomego wpływu komisarza rządowego hr. Coudenhove na wybory do libereckiej Rady gminnej.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m.

Wystawa krajowa

Na mocy uchwały Wydziału budowlanego, powziętej na posiedzeniu z d. 16 b. m. przy udziale członków z Krakowa przybyłych, dyrekcya wystawy powszechnej ogłasza następujące dopełnienie do podanych do wiadomości publicznej dnia 10 b. m. warunków konkursu na projekta poszczególnych budynków wystawowych:

1) Szkice sytuacyjne wystawy są do przejrzenia w biurze i na żądanie zostaną interesowanym przysłane (dla panów konkurujących z Krakowa, zgłaszać się w lokalu Towarzystwa technicznego).

2) Do składu jury wchodzą: 3 architektów, wybranych przez gremium architektów lwowskich: pp. Rawski, Chołoniewski, Bisanz; 3-ch architektów, wybranych przez gremium architektów krakowskich: Odrzywolski, Sare, Stryjeński; 1 delegat komitetu głównego wystawy Łoziński (ci 7-miu z głosem stanowczym). Jako zastępcy w razie przeszkody jednego z jurorów ze Lwowa Schultz, z Krakowa Zaremba. Nadto dyrektor wystawy oraz prezes i referent sekcyi, do których budynek się odnosi (ci 3-ch z głosem doradczym). Jury osądzi plany i ze swej strony zaleci wykonawców. W razie, gdyby który z projektów na poszczególne budynki nie został przez jury do wykonania zalecony, jury ma prawo postawić wniosek, zalecający dyrekcyi jednego z biorących udział w konkursie do wykonania nowego szkicu i projektu.

3) Projekta *hors concours* nie będą przyjęte do ocenienia.

4) Terminy ogłoszone (22, 24, 26, 28 i 30 stycznia) przedłuża się do jednorazowego terminu na 10 lutego.

5) Jury zbiera się we Lwowie dnia 11 lutego.

6) Do „warunków szczegółowych“ konkursu dodaje się, pod a) pawilon sztuk pięknych posiadać ma oświetlenie odpowiadające celowi: „Światło górne jest dopuszczone“. Gmach wzniesionym będzie z materyału ogniotrwałego „wewnątrz i zewnątrz; mury zewnętrzne z cegieł itd.“ Wyrazy „z tego powodu obmyśleć należy możność zaprowadzenia w następstwie ogrzewania centralnego“ należy wykreślić, jako do programu nienależące; pod c) Pawilon dla budownictwa i architektury wewnątrz i „zewnątrz“ tynkowany.

KRONIKA.

Kraków 21 stycznia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek d. 23 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad budżetem na r. 1893.

— **Władysław Żeleński** wyjechał wczoraj do Wiednia, zaproszony tam przez organizatora kwartetu smyczkowego p. Druckera na próbę swojego kwartetu, który wykonany ma być dziś wieczorem.

— **Zygmunt Stojowski**, zmuszony rodzinnemi stosunkami i terminami koncertowemi, wyjechał z Krakowa. Z Poznania i Warszawy zgłaszano się z propozycyami, aby dał się nakłonić do dania tam koncertu. Cały kraj zajmował się tym młodzieńcem, który małym chłopczykiem oddany pod kierunek artystyczny p. Żeleńskiemu, przed wyjazdem do paryskiego konserwatoryum, gdzie tak wyjątkowe czekało go powodzenie; wykonaniem koncertu Beethowena przedstawił się już jako artysta, pojmujący arcydzieła klasyczne z całem poczuciem dojrzałego wirtuoza.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. P. Maryi odśpiewane będą podczas sumy same kolendy na 4 głosy męskie z towarzyszeniem organów.

— **Nabożeństwo.** W poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 10 przed południem w kościele XX. Pijarów odprawionem zostanie nabożeństwo pamiątkowe, które celebrować będzie X. Brzozowski, kazać będzie X. rektor Tadeusz Chromecki.

— **Z wystawy.** W niedzielę na wystawie obrazów w Sukiennicach przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami: Oelschlägla „Serenada na arfę, skrzypce i basetle;“ Bizeta „Menuet“ z opery *Arlezianka*.

— **Na rzecz budowy pomnika Grottgera** przygotowywuje się staraniem Tow. muzycznego w Krakowie koncert, który odbędzie się w piątek d. 27 bm. w sali hotelu Saskiego z udziałem licznych sił miejscowych. Nader urozmaicony program zawierać będzie utwory orkiestrowe, chórowe, solowe, oraz deklamacyę i przedstawia się bardzo zajmująco. Na koncercie wykonane będą „Kolendy“ w opracowaniu Niewiadomskiego i „Pieśni ludowe“ Sołtysa. Z tego powodu obaj ci kompozytorowie ze Lwowa zapowiedzieli swe przybycie na koncert piątkowy, który niewątpliwie ze względu na swojski i nowy program, oraz szlachetny cel, ściągnie liczną publiczność do sali Saskiej. Bilety sprzedaje wyłącznie księgarnia Krzyżanowskiego.

— **Dyrekcya Towarzystwa muzycznego** prosi nas o ogłoszenie, że próby Towarzystwa muzycznego odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a wstęp dozwolony jest niebiorącym czynnego udziału tylko za złożeniem 1 złr. na fundusz budowy domu Towarzystwa.

Kwartet smyczkowy Towarzystwa muzycznego urządza w pierwszych dniach lutego wieczór kameralny.

— **Pożegnanie.** Dnia 19 stycznia b. r. uczniowie tutejszego seminaryum nauczycielskiego pod kierunkiem profesorów Ostrowskiego i Wereszczyńskiego żegnali muzykalno-wokalnym porankiem radcę szkolnego p. Stanisława Olszewskiego, który, przenosząc się w stan spoczynku, po raz ostatni tę szkołę wizytował. Dziękując za tę owacyę, zachęcał p. Olszewski młodzież do sumiennej, a ustawicznej pracy, oraz do nabycia cnót, niezbędnych dla nauczyciela ludowego.

— **Komisya sanitarna** odbyła wczoraj posiedzenie, poświęcone głównie obmyśleniu dalszych środków zaradczych z powodu panującej w mieście epidemicznie ospy. Uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, aby chorzy na ospę mogli być przyjmowani na oddział zakaźny szpitala św. Łazarza i to chorzy tak z miasta, jak z okręgu krakowskiego, o ile starczy liczba łóżek. Szpital dla dotkniętych ospą, urządzony przez gminę m. Krakowa w lokalu Braci Miłosierdzia, jest zapełniony chorymi i leży ich tam obecnie 32. Wobec tego uchwaliła komisya rozpatrzeć się za nowym lokalem, któregoby można użyć na założenie szpitala w razie zachodzącej potrzeby.

— **Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców** dołączył dzisiaj do naszego dziennika sprawozdanie ze swych czynności za rok 1892. Ze sprawozdania widzimy, że w roku ubiegłym zakład opiekował się 70 osieroconymi chłopcami, zapewniając im nietylko całkowite utrzymanie, ale nadto kształcąc ich na rzemieślników, pożytecznych społeczeństwu, szczególnie ogrodników. Zakład utrzymuje się i rozwija z własnej pracy. Głównem, prawie wyłącznem źródłem dochodów zakładu jest sprzedaż kwiatów, roślin, nasion, bukietów; z tego uzyskano w roku ubiegłym 7.777 złr. Mimo to rachunki zakładu za rok ubiegły zamykają się niedoborem przeszło 1.000 złr. Niedobór tłumaczy się tem, że w roku ubiegłym zakupiono pewną przestrzeń gruntów na rozszerzenie zakładu, że podjęto większe restauracye domów i szklarni, a wreszcie epidemia cholery zmniejszyła dochody zakładu. Poparcie zakładu nie w drodze jałmużny, ale przez zapewnienie najszerszego zbytu produktów jego pracy, jest pożądanem, by zapewnić mu dalszy rozwój. Tego poparcia nie odmówi nasza publiczność tak pożytecznemu zakładowi.

— **Lwowska komisya artystyczna** przesłała dziennikom następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Na posiedzeniu z dnia 29 grudnia 1892 r. uchwaliła „komisya dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie“ podawać do wiadomości redakcyj dzienników ważniejsze uchwały, przez komisyę powzięte. W wykonaniu powyższej uchwały mam zaszczyt przesłać szan. Redakcyi uchwały, zapadłe na posiedzeniu z d. 29 grudnia 1892 r. i 12 b. m.

We Lwowie, dnia 18 stycznia 1893 r.

Wereszczyński.“

„Komisya dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie odbyła w ostatnich czasach dwa posiedzenia, a mianowicie: Dnia 29 grudnia 1892 r. i 12 b. m. Na pierwszem z tych posiedzeń przedewszystkiem wzięto pod rozwagę prośbę „Bractwa Najśw. Maryi Panny Królowej Kor. Pol.,“ podpisaną przez zastępcę przewodniczącego p. Edwarda Jędrzejowicza i sekretarza X. Jana Siemieńskiego. Bractwo to, jak wiadomo, postanowiło rozciągnąć opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą i wyrobniczą w kierunku umoralnienia. W wykonaniu tego zadania Bractwo udało się do komisyi z prośbą, by takowa wpłynęła na dyrekcyę teatru hr. Skarbka w tym kierunku, aby repertuar przedstawień popołudniowych został odpowiednio zmieniony i składał się wyłącznie ze sztuk patryotycznych o niepodejrzanym charakterze moralnym. Uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu tę prośbę z gorącem poparciem, odwołując się równocześnie na kilkakrotnie już w tej mierze objawione żądania komisyi.

Uchwalono dalej: Upomnieć się u dyrekcyi teatru, aby orkiestra teatralna wywiązywała się staranniej podczas antraktów ze swego zadania i odświeżyła swój repertuar. Zażądać od dyrekcyi teatru, ażeby repertuar dwutygodniowy przedkładała najpóźniej na trzy dni przed 1 i 15 każdego miesiąca. Komisya będzie bezpośrednio udzielać dyrekcyi teatru swych uwag co do wykonania sztuk, granych w przeciągu dwu tygodni. Komisya będzie od czasu do czasu podawała swe uchwały dziennikom do wiadomości.“

Na posiedzeniu komisyi z dnia 12 b. m. powzięto następujące uchwały:

„Na prośbę dyrekcyi teatru o wypłatę subwencyi na dramat i komedyę za IV kwartał 1892 r., uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu, ażeby wypłatę rzeczonej subwencyi na razie powstrzymał, aż do dopełnienia warunków co do uzupełnienia personalu dramatu i komedyi, oraz repertuaru wogóle, a przedstawień popołudniowych w szczególności. Warunki te wymienione były szczegółowo w obszernem sprawozdaniu komisyi z dnia 9 listopada 1892 r., a następnie raz jeszcze podane dyrekcyi z pewnemi ułatwieniami na konferencyi w Wydziale krajowym dnia 17 listopada 1892 r. Na prośbę o wypłatę zaliczki w kwocie 3.000 złr. na rachunek subwencyi operowej, uchwalono wypłacić zaliczkę w kwocie 2.000 złr.

Wreszcie ze względu na przypadający w r. b. jubileusz 20-letniej pracy wielu członków tutejszej sceny, uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego o udzielenie pewnej kwoty, celem zasilenia kasy wzajemnej pomocy artystów teatru hr. Skarbka, oraz udać się do dyrekcyi teatru o urządzenie jubileuszowego przedstawienia na rzecz tejże kasy.“

— **Cholera.** W powiecie husiatyńskim wygasła cholera we wszystkich miejscowościach. W powiecie zaś borszczowskim wygasła w miejscowościach: Załucze, Wierzbówka i Pukłaki ad Słobódka turylecka. Natomiast panuje jeszcze w dwóch miejscowościach tegoż powiatu, mianowicie: w Nowosiółce, gdzie obecnie pozostaje jeszcze czworo chorych, a dziewięć osób dotychczas umarło i w Kudryńcach, gdzie zachorowało dotychczas osób sześć, z których dwie zmarły, a cztery pozostają w leczeniu.

Wedle tygodnika *Das öst. Sanitätswesen* zaszło w Austryi wogóle 214 zasłabnięć na cholerę, a z tego przypada 207 na Galicyę, 4 na dolną Austryę, 2 na Styryę i 1 na Czechy. W Galicyi zakończyło się 119 wypadków śmiercią, w Austryi dolnej były 3 wypadki śmierci, w Styryi 2, w Czechach 1. Ogółem umarło na cholerę 125 osób.

— **Restauracya katedr w Gnieznie i Poznaniu.** Skoro nowy Arcypasterz W. Ks. Poznańskiego załatwił najważniejsze czynności wysokiego urzędu swego, zwrócił uwagę na opustoszały stan obydwóch swoich stolic. W jesieni roku zeszłego postanowił X. Arcybiskup Stablewski podjąć restauracyę katedr w Poznaniu i Gnieznie. Do przeprowadzenia tego zadania powołał X. Arcybiskup p. Zygmunta Gorgolewskiego, architekta, kierującego obecnie pracami przygotowawczemi do restauracyi starożytnej katedry w Hildesheim, a znanego zaszczytnie i u nas z wystawy sztuki polskiej i z udziału w *jury* przy konkursie teatralnym.

— **Ślub.** W katedrze św. Jana w Warszawie X. prałat Dudrewicz pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Aleksandrą, córką nieżyjących Konstantego i Emilii z hr. Sołtyków Wielogłowskich, z p. Bolesławem Wielogłowskim, synem Juliana i Maryi Wielogłowskich, właścicielem majątku Radzików.

— **Powtórny pożar seminaryum kieleckiego** nastąpił dnia 15 b. m., a zdaje się, że był rozniecony tąsamą zbrodniczą ręką, co poprzedni. Na poddaszu frontowego gmachu podłożył podpalacz ogień w czterech miejscach. Tylko czujności stróża zawdzięczać należy, iż pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Zaalarmował on całe seminaryum; w parę minut 60 kleryków, z czem kto mógł, biegło na ratunek. Niebawem przybyła straż ogniowa i w przeciągu dwóch godzin, dzięki energicznej pomocy, ogień stłumiono. Szkody nie są znaczne. Sędzia śledczy na miejscu zbierał szczegóły pożaru niezawiśle od policyi i publiczności, której leży na sercu wykrycie niegodziwego zbrodniarza.

— **Z Wilna** piszą: W tutejszym sądzie okręgowym, jako *cause célèbre*, zapowiadaną jest wkrótce głośna sprawa Dra Mandla z Mińska, który się zajmował sztuczną fabrykacyą... kalek, z liczby swych współwyznawców żydów, dla uwolnienia ich od powinności wojskowej. Podczas ostatniego poboru rekrutów w Wilejce i Mołodecznie, zauważono, iż kilkunastu popisowych żydów posiada jakieś podejrzane plamki na białkach oczu. Większość żydków milczała uporczywie, paru jednak opowiedziało rzecz całą szczerze: plamki były sztuczne, dla wzroku podobno nieszkodliwe, a robił je za kilkadziesiąt rubli Mandel, lekarz starozakonny w Mińsku. Przed każdym poborem zjeżdżały się do niego tłumy żydów, którym szanowny eskulap nie odmawiał nigdy... pomocy lekarskiej.

— **Z Nizzy** donoszą: Aresztowano tu dwóch, a w Monaco sześciu anarchistów, którzy chcieli wysadzić w powietrze dom gry w Monte-Carlo. Aresztowani są przeważnie Włochami.

— **1400 osób żywcem spalonych.** Wedle depeszy z Kantonu do *Standarda*, w zeszłym miesiącu banda

rabusiów napadła na miasto Kam-Li, w obwodzie Shin-Hing i wyłudziła groźbą okup, w wysokości kilku tysięcy taelsów na miejscowem duchowieństwie, które właśnie otrzymało było obfite daniny od ludu, zebranego na widowisku dramatycznem w szopie przed świątynią. Rabusie podłożyli ogień pod szopę, wówczas tłum rzucił się do świątyni, lecz i ta się zajęła. Spaliło się lub udusiło od dymu 1400 mężczyzn, kobiet i dzieci. Ogólna liczba zaginionych wynosi 1940.

— **Zapis skóry własnej.** Historyę autentycznego tego zapisu opowiada *Temps*, jak następuje: Pewna młoda hrabina, która bawiła się nauką i ze szczególnem upodobaniem wczytywała się w dzieła Flammariona, zaprosiła go zeszłego lata na dłuższy pobyt do majątku męża, rezydencyi, położonej w górach Jura. Uczony zaproszenie przyjął i długie spędzał godziny na rozmowie z młodą, znacznie od męża swojego młodszą gospodynią, osobą wielce nerwową, fantastyczną, wierzącą w mnogość zamieszkanych światów, a która z całą swobodą wiedząc, iż dotknięta jest suchotami, rozprawiała o bliskim a nieuniknionym zgonie swoim. I nadszedł czas rozstania; hrabina, żegnając się z gościem, w przeddzień odjazdu jego rzekła do uczonego: Niebawem prześlę panu przedmiot pewien; przedmiot, którego nie odrzucaj, ciężkoby mnie bowiem odmowa dotknęła.

Flammarion dawno już o tajemniczej obietnicy zapomniał, gdy oto dnia pewnego wręczono mu pakiet z załączoną do niego kopertą o żałobnych obwódkach. Pakiet zawierał białą wielką skórę, która przy dotknięciu wydawała z siebie rodzaj prądu elektrycznego. List służył za objaśnienie przesyłki i brzmiał:

Drogi mistrzu!

Spełniam oto życzenie osoby nieżyjącej, która cię wyjątkowo ceniła. Zobowiązałem się pod przysięgą, iż po śmierci jej doręczę mu skórę z pięknych jej ramion, tak podziwianych przez pana. Zmarła objawiła mi życzenie, abyś pan w skórę tę oprawić kazał pierwszy egzemplarz pierwszego po śmierci jej wydanego dzieła. Przesyłam więc panu relikwię tę, wierny danej przysiędze. *Dr V.*

— I cóż pan zamierza uczynić z „pamiątką“ — oto pierwsze pytanie, jakie zadał Flammarionowi pierwszy z reporterów, interviewujący uczonego na wieść o ekscentrycznym zapisie.

— Na razie — brzmiała odpowiedź — powziąłem zamiar nieprzyjęcia go. Zmieniłem go jednak, bo i czemuż odrzucać miałem pamiątkę, ofiarowaną mi z tak dobrem sercem, czemu nie wypełnić życzenia przyjaznej mi osoby? Oddałem tedy skórę do wyprawy i przez 3 pełne miesiące przygotowywano ją starannie. Otrzymałem ją z powrotem jak śnieg białą. W tym samym czasie opuściła prasę książka moja *Terre et ciel*, kazałem tedy pierwszy jej egzemplarz oprawić tak, jak sobie tego życzyła zmarła. Oprawa wypadła świetnie. Brzegi książki są czerwone, obrzucone gwiazdami złotemi, jako wspomnienie nocy gwiaździstych, spędzanych na rozmowie w górach Jura. Na samej skórze z ramion hrabiny poleciłem wycisnąć złoty napis: „Pamiątka po zmarłej.“

Wspominając o szczególnem uczuciu, jakiego doznał przy pierwszem dotknięciu przesłanej mu skóry, uczony wyraził przekonanie, iż wywołał je rodzaj elektryczności ludzkiej, niezbadanej jeszcze w nauce. Do tego samego rodzaju objawów zaliczył opowiedziane mu zdarzenie pewnej młodej kobiety, która razu jednego nocą, leżąc w łóżku, dostrzegła snopy iskier, dobywających się z odzienia jej i okrycia. Sara Bernhardt opowiadać miała także Flammarionowi, że z włosów jej często dobywają się prądy elektryczne.

Wiadomości urzędowe.

P. Namiestnik przeniósł komisarza krakowskiej dyrekcyi policyi, Wilhelma Misiewicza, z Tarnowa do Szczakowej, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyjnej, oraz koncepistę krakowskiej dyrekcyi policyi, Stanisława Krzyżanowskiego, z Krakowa do Tarnowa, przeznaczając go do służby przy tamtejszem starostwie.

Najj. Pan zarządził przydzielenie do czynnej służby, z pozostawieniem w korpusie sztabu jeneralnego, podpułkownika Karola Fantę z jeneralnej komendy, przydzielając go do służby przy 9 pułku artyleryi korpuśnej. Podpułkownik Szymon Miscewicz z p. p. Nr 96 przydzielony został do pułku Nr 55 we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 22 b. m. po południu o godzinie 3: *Gwiazda Syberyi*, dramat ze śpiewami w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego — wieczorem o godz. 7 po raz 141: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 24 b. m. po raz drugi: *Szkoła kobiet*, komedya w 5 aktach Molièra i po raz drugi: *Nad przepaścią*, dramat w 1 akcie Jarosława Vrhlickiego.

— Dnia 20 stycznia pogodnie, mroźno; termometr od —14·5 spadł w nocy na —23·0 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7-mej rano dnia 21 stycznia stan jego był 739·1 mm., termometru —19·0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 22 stycznia: św. Wincentego m.; w poniedziałek dnia 23 b. m.: Zaślubienie Najśw. Maryi Panny.

Dział ekonomiczny.

O ostemplowaniu zagranicznych papierów już raz na tem miejscu pisaliśmy. Ze względu na ważność sprawy przypominamy jeszcze raz, że d. 1 b. m. weszła w życie ustawa z 18 września 1892, mocą której muszą być ostemplowane wszystkie te papiery zagraniczne, które w obrębie monarchii austryackiej mają znaleść obrót, czyli któreby przez jakąkolwiek instytucyę zakupione lub lombardowane być miały. Ustawa przyznaje tę ulgę, że do końca marca r. b. na każdy papier zagraniczny, bez względu na jego wartość, wystarczy marka stemplowa za 25 cent., od 1 kwietnia zaś zastosowaną być musi skala III stemplowa. Kto zatem posiada np. List Zastawny Król. Polsk. na 3000 rubli, może go teraz ostemplować marką za 25 c., później zaś musi na ten sam cel wydać 28 złr. 75 c., jeśli zechce mieć papier możliwy do sprzedania lub zastawienia chwilowego w Austryi. Naturalnie, że każdy stempel, na taki oblig lub List zast. nalepiony, musi być przestemplowany w urzędzie podatkowym.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy dochodzi nas wiadomość, iż w tamtejszych sferach wojskowych krąży z wielką stanowczością pogłoska o ustąpieniu Hurki ze stanowiska jenerał-gubernatora. Hurko ma zostać ministrem wojny w miejsce ustępującego Wannowskiego. Jenerał-gubernatorem warszawskim ma zostać jenerał Puzyrewski.

Wiedeń 20 stycznia. Na posiedzeniu komisyi dla kodeksu karnego oświadczył się dep. Lewicki przeciw karze śmierci. Wniosek jego o zastąpienie kary śmierci dożywotniem więzieniem odrzucony został 9 głosami przeciw 3. Wniosek referenta dep. Pinińskiego, zmierzający do przywrócenia pierwotnego postanowienia komisyi, aby mianowicie o zamiarze przestępnym przy morderstwie rozstrzygał moment rozwagi, uchwalony został 7 głosami przeciw 5.

Praga 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego rozwinęła się dyskusya nad rozporządzeniem cesarskiem, według którego podatki krajowe mają być pobierane przez cały rok 1893 taksamo, jak w roku zeszłym. Wydział krajowy prosił tylko o prowizoryum na trzy miesiące. Dr Edward Gregr zastrzegł się przeciwko przyjęciu rozporządzenia do wiadomości; sprzeciwia się ono konstytucyi. Przy całej czci dla Naji. Pana mowca musi zauważyć, że w królestwie czeskiem na pobieranie podatków potrzebna jest uchwała czeskiego Sejmu. Marszałek ks. Jerzy Lobkowitz stwierdził również z przykrością, że rozporządzenie nie pozostaje w zgodzie z ustawami krajowemi. Wydział krajowy w rezultacie uchwalił zwrócić uwagę rządu na sprzeczność, zachodzącą pomiędzy wyrażonem życzeniem Wydziału krajowego a treścią rozporządzenia, oraz prosić o możliwie natychmiastowe zwołanie Sejmu.

Paryż 20 stycznia. Korneliusz Hertz wystosował do wielkiego kanclerza legii honorowej, pismo protestujące przeciwko oskarżeniu, jakoby na Reinachu chciał wymusić jakąkolwiek sumę pieniężną. Hertz utrzymuje, że od Towarzystwa panamskiego otrzymał tylko to, co mu się należało, że nie przekupywał żadnego członka parlamentu i nie był ajentem żadnego obcego mocarstwa.

Figaro ogłasza bardzo długie interview z Hertzem, podpisane pseudonimem: „Vidi.“ Hertz pokazywał współpracownikowi *Figara* listy od ówczesnego deputowanego Sadi Carnota, od jenerała Boulangera i od ministra Sarriena. List Carnota jest zwykłem grzecznem podziękowaniem za przesłane mu dzieło. Oszczerstwo, jakoby Hertz był ajentem obcego państwa, pochodzi od brata pierwszej żony Hertza, który chciał od Hertza wyłudzać pieniądze. Z powodu tego oszczerstwa miał już Hertz jeden pojedynek; sekundantami jego byli jenerał Richard i pułkownik Peigne. Hertz działał dyplomatycznie, ale tylko na korzyść Francyi i w tym celu starał się nawiązać stosunki z Crispim, za pośrednictwem ambasadora Menabrea. Reinach winien był Hertzowi sumę dwóch milionów i dlatego usiłował go otruć; Hertz groził mu, że ta sprawa pójdzie przed sądy. Gdyby mnie władze angielskie wydały w ręce Francyi — zakończył Hertz, chwytając za rewolwer — nie przeżyłbym więzienia śledczego.

Andrieux bawi obecnie w Londynie i zapewnia, że zgromadził nowe materyały; Andrieux odbywał konferencye z Herzem w Bournemouth.

Były minister Baïhaut wręczył sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia. Baïhaut nie przyjmuje jurysdykcyi sądu przysięgłych i chce być postawiony przed trybunałem państwa, ponieważ zarzucane mu przestępstwo, do którego się zresztą przyznaje, popełnił w charakterze urzędującego ministra.

Eclair donosi, iż prof. Brouardel złożył sprawozdanie o autopsyi zwłok Reinacha. Zarówno ekspertyza, jak i kontr-ekspertyza, nie wykazały otrucia.

Potwierdza się wiadomość, że ukończenie śledztwa w sprawie panamskiej doznało odwłoki.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 stycznia. Dotychczasowy przebieg rokowań o utworzenie większości parlamentarnej jest, według organów konserwatywnych taki, że lewica żądała, aby „klerykalni“ tudzież Słoweńcy byli wykluczeni z nowej większości. Na to odpowiedział Jaworski, że Polacy żądają, aby cały klub Hohenwarta należał do większości. Rząd dotychczas nie dał odpowiedzi.

Wiedeń 21 stycznia. Układ o konwersyę obligacyj indemnizacyjnych po kursie 91·50 zawarty został z grupą Mendelsohn i Robert Warschauer z Berlina i Unionbankiem z Wiednia. Grupa zobowiązana kotować obligacye w Berlinie, Frankfurcie, Zurychu i Amsterdamie. Sfery kompetentne uważają ten układ za korzystny dla kraju.

Wiedeń 21 stycznia. Interes konwersyjny zawarty został z powyższemi grupami po zapewnieniu Länderbanku, że nie da wyższego kursu nad 91. Udział zastrzeżono trzem największym instytucyom finansowym lwowskim i w jednej czwartej części mniejszym bankom krajowym.

Wiedeń 21 stycznia. Cztero-procentowa w 50 latach spłacalna pożyczka krajowa, jaka wydana będzie celem konwersyi obligacyj indemnizacyjnych, wynosić będzie 29,425,600 złr. Obligacye pożyczki wystawione będą w walucie koronowej. Konwersya nastąpi w ten sposób, że posiadaczom obligacyj indemnizacyjnych ofiarowaną będzie cena po 105 złr. w obligacyach nowej pożyczki. Wysokość sumy, jaka wypadnie na jednę obligacyę indemnizacyjną, zależeć będzie oczywiście od kursu, jaki ustanowi grupa, obejmująca przeprowadzenie konwersyi. Od kraju objęła grupa po kursie 91·50. Operacya ma być przeprowadzona już w lutym. Według dzienników wezmą w niej udział także Bank krajowy i akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie.

Wiedeń 21 stycznia. Skutkiem zawiei śnieżnych został w wielu punktach wstrzymany przywóz węgla do Wiednia. Zachodzi obawa braku węgla.

Peszt 21 stycznia. *Pesti Naplo* twierdzi, że pozycya Wekerlego jest podkopana i że hr. Szapary ma widoki przyjścia napowrót do władzy.

Rzym 21 stycznia. W miejsce msgra Mocenni, podniesionego do godności kardynała, zostanie podsekretarzem stanu msgr. Rinaldini, papieski internuncyusz w Hadze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 stycznia. Dzisiaj w południe odbyła się uroczysta renuncyacya arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, według zwykłego ceremoniału.

Wiedeń 21 stycznia. Dziś przed południem ablegat papieski hr. Moroni wręczył uroczyście zucchetto nowemu kardynałowi, arcybiskupowi Galimberti'emu.

Wiedeń 21 stycznia. Książę bułgarski przybył tu dzisiaj przed południem.

Wiedeń 21 stycznia. W poniedziałek odbędzie się w ambasadzie niemieckiej śniadanie, w którem weźmie udział: król wirtemberski wraz z małżonką, ks. Wilhelm Albrecht wirtemberski i ks. Schaumburg-Lippe.

Cesarz przyjął wczoraj bawiących tu, z powodu zaślubin arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, oficerów wirtemberskich, którzy wczoraj zaproszeni byli na obiad do ks. Filipa wirtemberskiego.

Wiedeń 21 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz wyraził prokuratorowi skarbu, radcy dworu Drowi Edwardowi Podlewskiemu najwyższe uznanie, z okazyi uwolnienia go na własną prośbę od czynności przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej rządowej oddziału sądowego we Lwowie.

Cesarz udzielił Józefowi Frenkiewiczowi, kierownikowi 4 klasowej szkoły etatowej męskiej w Trembowli, złoty krzyż zasługi.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Zygmunta Żminkowskiego z Kołomyi do Lwowa, Jana Wichańskiego z Tarnopola do Złoczowa i Dra Edwarda Sumpera z Sanoka do Złoczowa. Radcami sądu krajowego mianowani zostali: sekretarz rady sądu obwodowego w Samborze Władysław Madejski dla Sambora, sędzia powiatowy w Bełzie Henryk Karszniewicz dla Kołomyi, sekretarz rady sądu obwodowego w Tarnopolu Edward Mitscha dla Tarnopola i sędzia powiatowy w Husiatynie Antoni Leon Bośniacki dla Sanoka.

Buda-Peszt 21 stycznia. Przeszkody komunikacyjne na poszczególnych liniach kolejowych zostały wczoraj usunięte; na innych liniach oczekują dzisiaj przywrócenia zwykłego ruchu.

Buda-Peszt 21 stycznia. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o częściowem przesileniu gabinetowem.

Kolonia 21 stycznia. Według *Koeln. Ztg* należy uważać za przedwczesną pogłoskę, jakoby bawiący w Petersburgu emir Bochary skłaniał się do sprzedania swego państwa Rosyi za pięć milionów rubli i za roczną pensyę w kwocie 100.000 rubli.

Paryż 21 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił senat projekt ustawy, dotyczącej przestępstw prasowych, popełnionych przez obrazę obcych panujących i ambasadorów. Demôle wniósł poprawkę, aby obrazy wyrządzone prezydentowi Rzeczypospolitej przekazane były również kompetencyi policyi poprawczej. Mowca cofnął swoją poprawkę wobec oświadczenia Ribota, że nie potrzeba osobnej ustawy, aby ukarać niegodne napaści na Carnota.

Na posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa wyznań. Msgr. Hulst gani postępowanie władz publicznych wobec duchowieństwa. Zamykanie pensyj duchowieństwa jest naruszeniem konkordatu. W odpowiedzi oświadczył minister wyznań, że wykonywać będzie ustawę, nie prześladując nikogo, atoli członków duchowieństwa traktować będzie na równi z innymi obywatelami.

Paryż 21 stycznia. Ankieta parlamentarna przesłuchiwała wczoraj Andrieux'go, który oświadczył, że Rouvier wypłacił w r. 1887 dziennikowi *Lanterne* 100.000 fr., aby tenże zaniechał dalszych napaści przeciw niemu. Rada ministrów uchwaliła na ten cel 80.000 fr. z tajnych funduszów.

Paryż 21 stycznia. *Gaulois* donosi na podstawie własnych informacyj, że niedawno przybył tu serbski pułkownik w tajnej misyi do Milana, od jego syna, króla Aleksandra. Poseł ten po kilku spotkaniach z Milanem udał się dnia 10 b. m. do Biarritz. Milan po kilku rozmowach z rosyjskim ambasadorem, Mohrenheimem, wyjechał 12 b. m. również do Biarritz, gdzie jeszcze obecnie bawi i zkąd wkrótce przybędzie wraz z żoną na dłuższy pobyt do Paryża.

Rzym 21 stycznia. *Opinione* potwierdza wiadomość o prawdopodobnych nowych aresztowaniach. *Tribuna* zaprzecza pogłoskom o przesileniu gabinetowem, a mianowicie o dymisyi ministra finansów. *Tribuna* jest upoważniona do oświadczenia, że żaden członek gabinetu nie pozostawał ani w bezpośrednich, ani w pośrednich stosunkach z „Banca Romana“, lub z innym bankiem emisyjnym.

Petersburg 21 stycznia. *Journal de St Petersbourg*, omawiając ostatnie wypadki w Kairze, zapytuje, czy zajście to nie ożywi ogólnego pragnienia, aby podobnym interwencyom kres położono.

Londyn 21 stycznia. Na żądanie rządu francuskiego został Korneliusz Hertz aresztowany w Bournemouth. Ponieważ Hertz jest chory, pozostaje dotychczas w hotelu pod nadzorem policyi.

Amsterdam 21 stycznia. Wczoraj urządzili ponownie robotnicy bez zajęcia socyalistyczne demonstracye. Robotnicy, usiłujący wtargnąć do jednej z fabryk, starli się z policyą, która, obrzucona kamieniami, rozprószyła tłum sieczną bronią. Kilka osób jest rannych, a kilka zaaresztowano.

Belgrad 21 stycznia. Na podstawie wiadomości z pewnego źródła, potwierdza się doniesienie, że król serbski otrzymał od Milana depeszę, w której tenże uwiadamia syna o swem przybyciu do Biarritz. Król Aleksander odpowiedział bezzwłocznie na rzeczoną depeszę.

Belgrad 21 stycznia. Potwierdza się wiadomość o pogodzeniu się Milana z królową Natalią.

W okręgu negotyńskim przy wyborze rad gminnych, w dwóch gminach zaszły poważne zaburzenia. Wezwany z Zajczara oddział wojska przywrócił porządek.

Nowy Jork 21 stycznia. *New-York Herald* donosi: Powstanie, które wybuchło w Port-au-prince na Haiti, zostało stłumione.

Kair 21 stycznia. Studenci urządzili owacyę na cześć khedywa i wybili okna w lokalu angielskiego dziennika *Mohattam*.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 65	Anglobank	154 50
„ srebrna „	98 35	Union	250 —
4% złota	116 70	Bankverein	119 —
5% pap nieop.	100 65	Akcye Länderbank	237 25
Akcye ban. ausst.-w.	997	„ kol. Kar. Lud.	219 25
„ kredytowe	322 25	„ „ lwowsko-czerniow.	254 50
Londyn	121 —	„ „ połudn.	93 37
Napoleony	9 62	Elbethal	229 50
Dukaty	5 69	Nordbahn	2865
Marki	59 37½	Staatsbahn	297 25
5% Renta węg. pap.	100 85	Alpin	54 30
4% „ „ złota	114 65	Akcye tytoniowe	168 —
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	124 —
Losy tureckie	45 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 21 stycznia.

Banknoty austr.	168 60	4% Listy likw. pols.	64 30
Krótki Wiedeń	168 45	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	208 70	„ austr. kred.	173 87
5% Listy zast. pols.	66 70	Ultimo Ruble	208 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 40
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 —	100 —
5% „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	109 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 25	— —
4½% „ „ „ „	100 90	101 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 50
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	92 75	— —
4½% „ „ „	99 25	— —
6% „ „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	248 —	251 —
Losy		
miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 stycznia.

	płacą zł. ct	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 25	108 95
4½% „ „ „	98 80	— —
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 75	101 45
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 60	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 80	105 50
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 75
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 70	98 90
4²/₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	116 70	116 90
5% papierowa austryacka	100 75	100 95
4% złota węgierska	114 65	114 85
5% papierowa węgierska	100 85	101 05
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 —	105 40
4% „ węgierskie	96 35	97 35
4½% pożyczki krajowej galic.	100 25	— —
4% „ „ „	93 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 30	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 50
3% „ „ „ „ „ 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 60	— —
5% „ „ „ „	101 —	101 80
4½% „ „ „ „	99 25	— —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 75	96 25
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 50
4% austro-węg. banku	99 70	100 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 50	131 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	97 80
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 10	90 —
4% „ „ nieopod.	96 50	97 50
3% „ południowej	151 25	152 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	155 —	155 80
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 —	119 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	397 50	398 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	322 40	322 90
węg. banku kredytow. 200 „	368 —	369 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	236 50	237 50
austro-węgiersk. banku 600 „	997 —	1000
Unionbanku 200 „	249 50	250 50
kolei Albrechta 200 „	94 50	95 50
„ Alfölda 200 „	201 40	201 80
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2865	2870
„ Karola Ludwika 210 „	219 20	220 —
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 25	191 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	254 50	255 50
„ państwowej 200 „	297 25	297 25
„ południowej 200 „	91 50	92 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 60	54 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	168 25	168 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 —	— —
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	167 —
„ „ 1864 „ 100 „	192 50	193 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 75	150 25
„ regul. Cisy	141 50	142 —
austr. regul. Dunaju	131 —	132 —
miasta Wiednia z r. 1874	170 75	171 25
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	45 —	45 50
węg budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 10
kredytowe z r. 1858	193 —	194 50
miasta Krakowa	24 —	24 75
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	13 —	13 50
Rudolfa	24 50	25 50
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 07	12 10
Marki niemieckie	59 30	59 35
Ruble papierowe	123 —	124 —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik nasion jarzynnych, kwiatowych, drzew owocowych, krzewów, wysadków, roślin ozdobnych i t. d., oraz Sprawozdanie za rok 1892 Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 70.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*